

Kurier Wileński | Gazeta w moim życiu – Aleksander Śnieżko

Aleksander Śnieżko. W jego twórczości tkwi szacunek do stron rodzinnych, do „małej ojczyzny”. Jego wiersze wzruszają, zmuszają do refleksji, a jednocześnie swą lirycznością sprawiają, że chce się je śpiewać. A co dla nas najważniejsze – jest autorem słów hymnu „Kuriera Wileńskiego” z jubileuszu 50-lecia i który w związku z 60-leciem publikujemy na str. 21-ej.

Drugie po elementarzu. W roku 1953, w którym powstało pierwsze powojenne polskie czasopismo na terytorium całego byłego Związku Radzieckiego, byłem uczniem 1-ej klasy Bujwidziskiej Szkoły 7-letniej. Dopiero poznałem literki, nauczyłem się z nich układać słowa i nawet całe zdania, gdy moją dziecięcą wrażliwość oczarowało piękno mowy ojczystej, wtedy do mych rąk trafił jeden z pierwszych numerów gazety „Czerwony Sztandar”.

Treść artykułów dyktowała wtedy jeszcze Moskwa, ale dzięki patriotyzmowi i wysokim kwalifikacjom ówczesnego zespołu redakcyjnego między zwrotkami o tematyce politycznej nasze wrażliwe na polskość serca odnajdywały już wtedy myśli i nadzieje na prawdziwą wolność, nie pozwoliły w mojej duszy zgasnąć iskieierce polskości, wyniesionej z mego domu rodzicielskiego, za co do dzisiaj jestem wdzięczny!

Ujeżdżalnia pegaza. W gościnnych murach redakcji przy ulicy Mostowej 14 polsko-litewski poeta Władysław Abramowicz założył kółko literackie, do którego miałem szczęście trafić już w roku 1959, wtedy też moje pierwsze wiersze zostały opublikowane w rubryce „Młode Zastępy”.

Większość początkujących poetów pisze wiersze „do szuflady”, w moim zaś domu rodzicielskim było wiele ciepła i miłości, ale meble były bardzo skromne, pamiętam tylko jedną szufladę w stole kuchennym, w którym leżały i sztuce, i talerze, i chleb, i słoninka, a na moje wczesne wiersze niestety (czy na szczęście?) miejsca już nie starczało. Cóż więc miałem czynić ze swoją twórczością? Wkładałem swe rękopisy do koperty, pisałem na niej adres redakcji i wrzucałem do skrzynki pocztowej, a stamtąd przez ręce szanownych redaktorów trafiały niekiedy na łamy gazety, a więc i do naszych Kochanych Czytelników, co zawsze dawało mi ogromną satysfakcję i inspirację do nowej twórczości.

Kto wie, w jakiej kondycji przetrwałaby polskość na Wileńszczyźnie, ilu poetów pisałoby dziś po polsku, gdyby nie było „Koła Literackiego” przy redakcji „Czerwonego Sztandaru”?

Granice. Uczni i astronauta całego świata badają Kosmos, szukają śladów życia na innych planetach, jednak do dzisiaj jeszcze ich nie znaleźli, bo nie ma życia tam, gdzie nie ma wody. Mój „Kosmos” miał nieco mniejsze wymiary, studiowałem i pracowałem na Łotwie, Litwie, Białorusi i Ukrainie. W każdym z tych krajów można było jakoś żyć, bo wszechobecną tęsknotę za rodzinną Wileńszczyzną w pewnym stopniu potrafiła mi ukoić docierająca tam prasa polska, a więc i „Czerwony Sztandar”.

Po studiach zostałem skierowany do pracy, jako młody specjalista, do miasta Guriew w Kazachstanie. Spotkały mnie tam syberyjskie mrozy na przemian z afrykańskimi upałami, ale i to można by znieść, gdyby nie fakt, że w żadnym sklepie ani w kiosku nie było i śladu polskiej prasy, nie docierały tam też ani fale polskiego radia, ani telewizji, a bez tego dla mnie życie było niemożliwe, tak jak bez wody na obcej planecie. Zrzekłem się więc perspektywy na karierę zawodową, na talon na mieszkanie i meble, spakowałem walizkę i dosłownie uciekłem z syberyjskiej „zsyłki” na ukochaną Wileńszczyznę, której jestem i będę wierny, dopóki każdego ranka w swojej skrzynce pocztowej będę znajdował najwierniejszego Przyjaciela — „Kurier



Moje pierwsze wiersze zostały opublikowane w rubryce „Zastępy Młodych” w roku 1959 Fot. Marian Paluszkiewicz

Wileński”.

Aleksander Śnieżko

